

Kto sika do polskiego mleka?

21 lutego 2019

Polska polityka zagraniczna jest źródłem notorycznych awantur międzynarodowych, na dodatek zapętliła MSZ i cały rząd na amen. Po fajerwerku nieprzemyślanych decyzji i gestów, polska dyplomacja rozłożyła się dobrowolnie na łopatki.

SZCZYTOWANIE

Jako wierni akolici USA, zwołaliśmy w Warszawie konferencję bliskowschodnią, głównie – przeciw Persom, z którymi do tej pory Polska miała dobre relacje, ugruntowane historycznie. Reszta Unii Europejskiej jest przyjazna Iranowi i na wymysły Amerykanów nie patrzy ze zrozumieniem.

Nam bliżej jednak do USA niż Europy.

Poza delegacją ze Stanów Zjednoczonych w prestiżowym składzie, z zięciem prezydenta na dodatek, do Warszawy przyjechał premier Izraela. Rząd piał z zachwytu nad rolą Polski w globalnej polityce, nie zauważając, że zaoceaniczny hegemon odwała brudną robotę cudzymi rękami.

„Polska znajduje się w centrum najważniejszych wydarzeń” – marzył na jawie premier Morawiecki.

Tym czasem światowe media wlepiły oczy w Soczi, gdzie prezydenci Iranu, Turcji i Rosji gawędzili konstruktywnie o Syrii i Iranie. Kątem oka tylko zerkając na Warszawę. A w polskiej stolicy – lansady i dusery, obiad na zamku i różowe okulary na nosie.

Wiceprezydent USA straszy Polskę i resztę świata Rosją i Putinem, i chwali nas za walkę z rosyjsko-niemiecką gaz-rurą. Przy okazji dowala Polsce za ociąganie się ze zwrotem pożydowskiego mienia.

Polska miłość do Ameryki znalazła się w rozterce.

Z Rosją i Putinem, owszem, możemy walczyć, ale respektować roszczenia Żydów? Co to, to nie!

Oby to był tylko ten zgrzyt!

Dla premiera Morawieckiego warszawski „szczyt”, był „przełomowy”, o czym ma świadczyć obecność premiera Izraela. „Najlepszy przykład to Izrael i liczne państwa arabskie, które na tak wysokim szczeblu spotkały się ze sobą po raz pierwszy od lat”, kłamał jak z nut.

Poza Benjaminem Netanjahu, innych liderów państw bliskowschodnich nie było, z Europy też. Dla premiera szczyt bliskowschodni może być „początkiem cywilizowania stosunków międzynarodowych w odniesieniu do tego regionu świata”.

Cywilizowane stosunki, z Żydami? W Polsce – raczej to niemożliwe.

PREZYDENT POWIEDZIAŁ

Ledwo izraelski premier wylądował na jerozolimskim lotnisku, wybuchła kolejna awantura, bo w mediach izraelskich przytoczono jego słowa niezbyt pochlebne pod adresem Polaków.

Gazety „Jerusalem Post” i „Haaretz” podały, że zwrócił uwagę na kolaborację Polaków z hitlerowcami. Z czego pierwsze medium twierdzi, że było to w Muzeum Historii Żydów Polskich i z ust premiera padło: „Naród polski działał we współpracy z reżimem nazistowskim, by zabijać Żydów podczas Holocaustu”, drugie, że podczas konferencji bliskowschodniej, gdzie powiedział: „Polacy kolaborowali z nazistami. I nie znam nikogo, kto kiedykolwiek zostałby pozwany za tego typu stwierdzenie”.

Oliwy do ognia dolał enfant terrible izraelskiej dyplomacji, p/o szefa MSZ – Israel Katz: „Ja sam jestem synem ocalonego z Holocaustem. Nie zapomnimy i nie wybaczymy. Było wielu

Polaków, którzy kolaborowali z nazistami” i cytowaniem polskiego Żyda i premiera – Icchaka Szamira: „Polacy wysali antysemityzm z mlekiem matki”.

Przypomniął też, że ojciec Szamira, który uciekł z pociągu wiozącego go do obozu zagłady, został ukamienowany przez polskich kolegów swojego syna. Inny członek izraelskiego rządu, minister edukacji Naftali Bennet, odnosząc się do wypowiedzi premiera, przypomniał, że babcia jego żony i jej rodzeństwo, zostali zamordowani przez Polaków tuż przed końcem wojny.

W Polsce zakotłowało się. To szkalowanie Polski i polskiego narodu, stwierdzono w rządzie!

Ambasador Izraela, co raz jest wzywana na dywanik do polskiego MSZ, tłumaczenia ze strony władz Izraela na nic się zdają.

Premier Morawiecki odwołał, swój i szefa MSZ, wyjazd do Izraela na szczyt Grupy Wyszehradzkiej, który w końcu także odwołano. Opinie Izraela Katza zostały określone, jako „haniebne” i „rasistowskie”.

Między Polską i Izraelem iskrzy, jak w przeciążonej elektrowni.

KTO SIKA DO POLSKIEGO MLEKA

W całej też polsko-żydowskiej awanturze jest mnóstwo emocji i mijanie się z faktami.

Trawersując Konopnicką i jej Rotę, rzec można, że na hasło: „Nie będzie Żyd pluł nam w twarz”, zaktywizował się antysemityzm, czasami z podziałem na: władze Izraela (odbierane negatywnie za wyrażane opinie o Polakach) i Żydów, jako takich, których się nawet lubi, tak, jak żydowską kuchnię czy klezmerską muzykę.

Bez przeszkód w publicznym języku funkcjonuje: „USrael”,

„żydokomuna”, są „Icki” i „parchy”, „żydowski antypolonizm”, „żydowskie lobby”, które rządzi Polską, jest obarczanie Żydów o wszelkie zło w Polsce, zwłaszcza o chęć pozbawienia Polaków ich powojennego majątku, jaki mają w spadku po żydowskich mieszkańcach Polski.

Podobny stosunek znaczna część Polaków ma wobec Rosji, Rosjan i Putina.

Władze na Kremlu należy zwalczać, bo Polsce „zagrażają”, a resztę Rosjan, to nawet da się lubić, chociaż, zdaniem wielu – daleko im do „cywilizowanych” Polaków. Tylko trzeba tego „bandytę i KGB-owca” z Kremla wysiudzić.

Dzięki szerokiej promocji rusofobii – Putin i Rosja w ostatnich czasach zdegradowali Żyda i krasnoludki z pozycji lidera w sikaniu do polskiego mleka. Teraz jest szansa, że wrócą na utracone pozycje.

„GRANATOWI” I INNI

Patrząc się z dystansu na kolejną polsko-żydowską awanturę pojawia się pytanie, dlaczego tak trudno uporać się nam z trudną, nie zawsze chwalebną historią.

Polacy, obywatele II Rzeczypospolitej, podczas wojny – czy nam się to podoba, czy nie – kolaborowali z hitlerowcami w różnych formach i takie są fakty. Oczywiście, nie wszyscy, ale są to tysiące ludzi, a nie pojedyncze przypadki.

Wprawdzie Polacy nigdy nie utworzyli kolaboracyjnych struktur władzy (rządu, struktur wojskowych, polskich jednostek Waffen-SS), ale służyli m.in. w „granatowej policji”, której nie obce były działania przeciwko Żydom.

Jak podają nasi historycy: „Wkraczała z niemieckimi żandarmami do dzielnic żydowskich, brała udział w poszukiwaniach ukrywających się Żydów, złapanych eskortowała do pociągów śmierci oraz często dokonywała egzekucji”. W Generalnej

Guberni „granatowa policja” liczył ok. 18 tys. ludzi, trzy czwarte z nich – to Polacy.

Byli też volksdeutsche, czyli etniczni Niemcy mieszkający w Polsce (polscy obywatele) i Polacy niemieckiego pochodzenia. Jeden z pododdziałów SS (4 szwadron wzmocnionego pułku jazdy SS „Totenkopf”) sformowany z volksdeutychów już 4 października 1939 r. w Kutnie rozstrzeliwał Żydów.

Byli też zwyczajni mieszkańcy wsi czy miasteczek, jak w Jedwabnem.

Nie chce mi się już grzebać w naszej zagmatwanej historii i aptekarską miarą wyliczać te wszystkie kolaboracje z hitlerowcami i działania przeciwko Żydom. Po prostu były takie przypadki, wcale nie sporadyczne i żadne dasy premiera tu nie pomogą. Ani histeria, gdy ktoś nam o tym przypomina.

DZIEWICA W HAREMIE

Polska nigdy nie była i nie jest – niewinną dziewczyną w haremie rozpustnic. Ma swoje grzechy na sumieniu.

Niektóre są plugawe, zbrodnicze, zwłaszcza wobec obcych etnicznie, innych, niż standardowy „prawdziwy Polak – katolik”. Ludzie przez nie tracili życie w piecach krematoriów lub ginęli od hitlerowskiej kuli.

Mój moskiewski kolega, red. Leonid Swiridow, przyznał niedawno, że ostatnio czuł się „Żydem”, pracując w Warszawie, chociaż jest w 100% Rosjaninem. Szczególnie po ukraińskim „majdanie” i inkorporacji Krymu do Rosji, Leonid odczuł na sobie olbrzymią presję rusofobii, jaka wówczas ogarnęła Polskę, tak samo, jak Żydzi odczuwają polski antysemityzm.

Rząd PiS jest mistrzem w robieniu rzeczy szkodzących Polsce, czego szczytem była nowelizacja ustawy o IPN w „imię ochrony dobrego imienia Polski”, a jej pokłosiem – kolejne konflikty z Żydami i Izraelem.

KATASTROFA ZORBY

Oceniając działania naszego rządu, zwłaszcza w relacjach zagranicznych, chciało by się posłużyć bohaterem książki Nikosa Kazantzakisa „Alexis Zorbas”, który na widok walących się słupów podtrzymujących taśmociąg kopalniany, z uśmiechem mówi: „jaka piękna katastrofa” i rusza w tany! Mam przed oczami pyszną scenę z filmu opartego na kanwie tej powieści z Anthonyem Quinnem w roli Zorby.

Tyle, że premier Morawiecki czy minister Czaputowicz, to nie mądry Grek, i nie tańczą sirtaki, lecz chocholi taniec rodem z Wyspiańskiego.

Bardziej do nich pasuje: „Miałeś, chamie, złoty róg, miałeś, chamie, czapkę z piór: czapkę wichur niesie, róg huk po lesie, ostał ci się ino sznur”.

Poza sznurem: łatka kraju, który nie umie uporać się z własną historią ani rozliczyć się ze zbrodni własnych obywateli. I ma MSZ w stanie bankructwa politycznego.

Trudno to nazwać piękną katastrofą.

Autorstwo: Zofia Bąbczyńska-Jelonek (publicystka polska)

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)